

Gazeta dla Kobiet

Organ Związku Kobiet Pracujących

Szczęść Boże!

Zasłudze cześć.

Jubileusz 25 letni kapaństwa obchodził w połowie sierpnia br. długoletni patron stowarzyszenia Żeńskiej Modzieży Kupieckiej w Poznaniu Książdz Bajerowicz. Było to w roku 1912, a w 4-tym od założenia tegoż stowarzyszenia, gdy patronat objął zasłużony Jubilat, prowadząc Swą nauką i dodatnią, pełną wielkiego poświęcenia pracą, stowarzyszenie na wyżyny. Za wszelkie szczegóły przebogatej karty Jubilata w księdze stowarzyszenia, niech starczą cyfry, że w dwóch latach, niestrudzonych zabiegów, doszła liczba czynnych członków do 600 ciuset. — Zaiste, wspaniały był wówczas rozmach pracy w stowarzyszeniu, świadczą o tem liczne, co roku urządzane kursa, oraz życie towarzyskie, w którym urabiano ducha narodowego i wychowywano kobiety wzwyż ku ideałom — kobiety Polki. — To też przezacny Książdz Jubilat z dumą spoglądać może na bogaty plon Swej pracy. Przez dziesięć lat Jego patronatu przez stowarzyszenie przeszły szeregi kobiet, które dziś w czyn wcielają tam zdobyte nauki.

Pragnąc uczcić i uświetnić tę rocznicę wielkiego pracownika na niwie społecznej, oraz dać wyraz najgłębszej wdzięczności, wręczyło stowarzyszenie pięknie ozdobiony adres, z życzeniami obfitych łask Bożych na dalsze lata pracy.

Do Zarządów.

- 1) Na dom Związkowy dano w dalszym ciągu: Sodalicja Pań Konfekcyjnych 10.00 zł. Rawicz 10.00 zł., Pleaszew 56.00 z., Grodzisk Samopomoc 10.00 zł., Smogulec 15.00 zł., Mątwy 90.00 zł., Kicin 5.50 zł., Główna 10.00 zł.
- 2) dobrowolne datki na cele Związkowe złożyły następujące stowarzyszenia: Inowrocław Zgoda 10.00 zł., Pleaszew 30.00 zł.
- 3) Wielichowo: tutejsze stowarzyszenie przystępuje do utworzenia kursu kucharskiego. Życzymy powodzenia.
- 4) W domu Związkowym przewidziane są na razie następujące dwumiesięczne kursy w roku 1924/25.:
kurs szycia w krawiecczyźnie damskiej
kurs szycia w bielizniarstwie,
kurs robótek i hafciarstwa,
kurs dekoracyjny.
kurs kucharstwa (mięso, jarzyny i postne.)
Zapłaty przyjmują w swoim biurze Sekretarjat.
- 5) Inowrocław i Gdina: umieścimy w następnych numerach.
- 6) Życzliwej Czytelniczko: Gazetkę naszą przeznaczamy dla matek i panów. Nie dla dzieci.

- 7) Czy Twoje stowarzyszenie dało już składkę (pożyczkę) na dom Związkowy w Poznaniu- Czy zapłaciło abonament i składkę do Związku? Rachunek dzisiaj dołączamy.
- 8) Liczba abonentek gazety Związkowej na miesiąc październik wynosi 8,500.

Z Kościana.

Zlikwidowano tu fabrykę tytoniowych wyrobów. Około 400 dziewcząt straciło pracę. Fabrykę wprowadzie zlikwidowano, ale ani właściciel dotychczasowy żyd Rosenberg, ani rząd polski nie wypłacił dotąd ustawowego wynagrodzenia za sześć miesięcy.

Mimo delegacji wysłanej przez pracownice do Warszawy dotychczas nie osiągnięto.

Naszych posłów wielkopolskich wzywamy, żeby zalewaniem tej sprawy energiczniej się zajęli.

Bezrobotne.

Jeżeli cię prawa ręka gorszy..

Szanowne Zarządy naszych stowarzyszeń!

Pisać muszę dziś o pismach „pornograficznych“.

Niejedna z Was słowo to czyta po raz pierwszy.

Pornos oznacza w greckim wieprza lub świnię — graffa zaś oznacza pisanie.

Nazwą „pornograficzne“ oznaczamy takie piśmidła, które zawierają niechlujne, bezwstydnne, dobrym obyczajom ludzkości szkodzące rzeczy.

Pism takich gromadzi się niestety coraz więcej. W Krakowie ukazuje się Bocian, w Warszawie wydaje niejaki Stelner, (żyd czy katolik?) już rok drugi bardzo brzydkiemi obrazkami i równie bezwstydnymi artykułami zapełniony Erotikon, a z zażydzonej Łodzi przychodzi do nas bodaj najgorsze w tym rodzaju broszurka Nowy Dekameron.

Nie rozumiemy, że cenzura warszawska obyczajowa podobne pisemka w świat puszcza.

Nie rozumiemy również, że władza nasza (Gmina — Dyrekcja Poczty i Dyrekcja kolejki) nasze gmachy i place publiczne do rozsprzedaży takiej pornografii wydzierzawiają!

Nie rozumiemy również, że wśród nas katolików znajdują się w Wielkopolsce tacy, którzy mają czelność, tego rodzaju pisma na naszych bołajach i przed naszymi pocztami nam katolikom głośnymi okrzykami zalecać.

Miłość występna brud i zapuszcza moralne dotychczas chowały się w ukryciu.

Quis bezwstydnne wychodzą na ulicę!

... tworcę w wiecznie 15-letni wyrostek rozsprzedaje Erotikon.

Po księgarniach naszych panienki 17-letnie pośredniczą w sprzedaży.

W pewnej księgarni panią z swawolnym uśmiechem zaleca pewnemu mężczyźnie 40-letniemu Dekameron, bo ten pikantniejszy (tj. więcej bezwstydną) aniżeli Erotikon.

Szanowne Stowarzyszone!

Nieomal w każdym mieście znajdują się nasze stowarzyszenia.

Rozpocznijmy walkę z temi pismami. Pisma te ponieważ godność kobiety plwocinami bryzają na cnoty katolickie!

Przypomnijmy tym, którym należy:

- 1) katolik nie kupuje takich pism.
- 2) katolik nie sprzedaje takich pism.
- 3) katolik stowarzyszony stara się, żeby w jego gminie nie było nawet możliwości kupienia lub sprzedania pism tego rodzaju.

Sekretariat Związku Kobiet Pracujących prosi uprzejmie Szan. Zarządy: (Poznań, Bydgoszcz, Kościan, Inowrocław, Rawicz, Leszno, Ostrów itd.)

- 1) żeby się przekonały, czy pisma te bywają sprzedawane na ich dworcach, placach itd.
- 2) żeby w danym razie zaprotestowały na najbliższym posiedzeniu przeciw sprzedaży pism bezwstydnym na placach publicznych.
- 3) żeby o proteście swym zawiadomiły magistrat i odnośne władze — a do Sekretariatu naszego doniosły o skuteczności swych zabiegów.

Walczmy o sprawę dobrą.

Walczmy przeciw zepsuciu, które szerzą wśród nas ludzie nieodpowiedzialni!

Walczmy o czystość obyczajów!

Walczmy o cześć kobiety, w tych pismach deptaną i poniżaną!

Odwagi! Idźmy za nauką Chrystusową!

Chrystus powiedział:

„Jeżeli prawe oko gorzy cię, wyrwij je, a odrzuć od siebie.

Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków niżliby miało być wrzucone wszystko ciało do piekła.

A jeśli cię prawa ręka gorzy, obecknij ją i odrzuć od siebie!

Albowiem pożyteczniej jest, aby zginął jeden z członków niżliby miało iść wszystko ciało do piekła.“ (Z ewangelii św. Mateusza V.)

Sekretariat Związku Kobiet Pracujących.

Strajk.

Pan Edward Borzycki, właściciel fabryki, siedział zamknięty w swojej pracowni. Ostatnie czasy były bardzo niespokojne. Wciąż musiał słuchać groźb, nawet złorzeczeń, tak że nie rozpoczynał już pracy dziennej z tak radosnym zapalem, jak dawniej.

Robotnicy żądali podwyższenia płac lub grozili strajkiem. I wciąż ponawiał p. Borzycki swe pytanie: „czy są ci ludzie uprawnieni w swoich żądaniach?“

Jego długoletni kierownik interesu odpowiadał: „Jeżeli mówię utopijny, szczyt obecnie ponowię się, a więc w następnym zostaniemy zupełnie bezsilni.“ Dawale to właścicielowi fabryki do myślenia, lecz słowa własnej jego żony, szlachet-

nej o gorącym sercu znawczyni ludzi, powracały mu do pamięci. Staraj się opanować ludzi drogą pokojową mówić ona“, tyle niesprawiedliwości dzieje się ponieważ się nie starajmy wyrozumieć innych. Uczyn z robotnika człowieka, lecz nie uczyn z człowieka wyrobnika“. Jednak mimo najlepszej woli nie można było tym razem zadość uczynić wymaganiom ludzi, gdyż równałoby się to własnemu zrujnowaniu. Było się więc przygotowanym na poniesienie skutków odmowy.

Grupa robotników stała przed domem Borzyckiego żądając rozmowy z właścicielem fabryki: „Niech pan nie wychodzi“ ostrzegal kierownik, „ludzie są niezmiernie wzburzeni i zdolni do wszystkiego“.

Ale Borzycki nie dał się powstrzymać. Pewny i wyprostowany wyszedł on do ludzi, oznajmiając im spokojnie, iż jest im niemożliwym zaspokoić ich żądania, spróbuje on jednak dojść z nimi do porozumienia. „Nie, nie!“ wołano — „wszystko, albo nie“.

„W takim razie — nie“, zabrzmiała odpowiedź Borzyckiego. W tej chwili wypadł z gromady kamień, wymierzony w niego, dotknął zaledwie jego ramienia, poczem uderzył w czoło jego żonę, która właśnie się była zbliżyła. Przez chwilę zaległa cisza. Pan Borzycki zakrzyknął się około żony, z której rany broczyła gwałtownie krew.

Robotnicy oddalili się wśród ciszy. Trzy tygodnie przeszły po wyżej opisanych wypadkach. Fabryka stała jeszcze ciągle, mimo że głód i bieda zawitała do niejednej z rodzin robotniczych. Pan Borzycki miał zamiar przyjąć innych robotników i wyjechał w tym celu. Żona jego przyszła już do siebie po przebytych przestrachu, a rana zagoiła się. Blizna tylko znać zranione miejsce. Pewnego wieczora służąca wróciwszy z zakupów, opowiadała, jak wielu chorych znajduje się obecnie w miejscu. Niejeden już umarł i to młodzi ludzie. A żon Branda, który rzucił kamień, też prawdopodobnie umrze. Ma ona zapalenie płuc i leży z dwojgiem swoich chorych dzieci. Przytem są oni biedni, niemają podobno w domu chleba ani bielizny, ani ubrania. Tak to się dzieje „pyskaczom“. Gdyby jej mąż“.

Z uśmiechem współczucia przerwała pani Borzycka dziewczynie opowiadanie. Ach, biedni ludzie! Jakże mi ich żal“. — „Co, żaluje ich pani jeszcze? Człowiek ten rzucił na panią kamieniem, tak że już na życie całe będzie pani nosiła bliznę?“ — „To stało się w chwili podniecenia, Krysio, Brand był zawsze dzielnym robotnikiem, pewnością żaluje dziś; chciałabym dopomóc jego rodzinie. Weź no ten wielki koszyk. „Pani miałaby tym ludziom pomagać, pani Borzycka! gdyby to pan wiedział“. Na ten wykrzyknik dziewczyny, roześmiała się pani Borzycka, lecz nie dała się zbić z tropu. Włożyła do kosza, co się dało: środki żywności, bieliznę, poczem ubrała się do wyjścia i kazała dziewczynie wziąć koszyk.

„Brand nas zabije“ odważyła się ta ostatnia raz jeszcze. — „Tego będzie się z pewnością strzegł, odpowiedziała spokojnie pani Borzycka i wyszła na ulicę.

W domu Branda wyglądało naprawdę smutno. Żona leżała w silnej gorączce, dwoje dzieci płakało w łóżeczku. Stara sąsiadka pomagała w czem mogła i objaśniła, że Brand wyszedł do sąsiedniej miejscowości, gdzie ma krewnych i stara się dostać kogo do pielęgnowania chorej. Pani Borzycka wzięła się do dzieła ze znajomością rzeczy. Z pomocą sąsiadki prześcieliła chorej porządnie łóżko, zrobiła jej chłodzące okłady, uporządkowała potargane włosy i ułożyła je pod czepkiem. Późem umyte oboje dzieci, odziano je w czystą bieliznę, prześcielono im starannie łóżeczko i w krótko leżały one spokojnie, płacz ich umilkł. W izbie kazała pani Borzycka również uprzątnąć, sama ona pomagała ze współczuciem,

a kryła spoglądać pełna podziwu na swoją panią. Po chwili otworzył ktoś drzwi, z ciężkim krokiem wszedł Brand do izby. (Ale jakże zdumiał, gdy się rozczepił. — Przeciera sobie oczy. — „Pani Borzycka?” —

„Tak — to ja jestem, Brand, słyszałam, że żona wasza ciężko chora, chciałam więc trochę pomóc“. Ani słowa nie odpowiedział Brand, ani nędznego, małego słówka. Przystępuje on do łóżka chorej żony, która spokojnie spoczywa, potem gładka łagodnie główki dzieci, które dziś znów tak jasno spoglądają. Pani Borzycka nakryła i zastawiła stół, a teraz mówi serdecznie: „Chodźcie, Brand, musicie coś spożyć, inaczej i wy także się rozchorujecie“. Podniósł się robotnik i stoi chwilę przed żoną swego pana.

„Jakżeż to jest możliwe?“ pyta on. — „Jak to jest możliwe? ale to jest zupełnie proste. Nie mogę pozwolić umrzeć waszej żonie, jeżeli jestem w tem położeniu, że mogę jej dopomóc“. — „Ale właśnie moja żona, przecież to ja „Ach, zostawcie to, Brand rzecz cała nie miała złych następstw i już minęła, zapomnijmy o tem“.

Minęły trzy dni. I znów niektórzy robotnicy pragną się rozmówić z właścicielem fabryki. „Przyjmujemy warunki Pana, panie Borzycki“ odzywa się Brand, występując.

„I proszę o przebaczenie za to co się stało niedawno“.

„Ani słowa o tem odpowiada fabrykant. Więc jutro o godzinie 6-mej rano w podwórzu fabryki“. — „Tak, tak“, brzmi odpowiedź.

Pani Brand i dzieci jej wyzdrowiały wkrótce, pani Borzycka wspomogła ją dzielnie, zanim nie przemogła słabości. Kominy fabryki dymią się znów, robotnicy są zadowoleni i weseli. Niepotrzeba miecza, aby pokonać roznamietniony tłum; nie trzeba słów ognistych, aby pokazać: słusność jest po mojej stronie. Trzeba tylko malej drobnostki, która jednak wielką jest w sobie — łagodne wyrozumienie dla czynów i cierpienia innych oraz dobroć miłością przepojona.

Sypialnia.

Sypialnia, w której spędzamy znaczną część życia, bo przynajmniej jedną trzecią doby przesypiamy, — powinna być taką, ażeby przebywanie w niej z jednej strony nie szkodziło naszemu zdrowiu, z drugiej zaś, żeby nam było równie przyjemnie jak w innych pokojach.

Powinna ona być jasna, słoneczna, o ile możności duża i wysoka, i często przewietrzana, wiemy bowiem o tem, że powinniśmy oddychać zawsze świeżem powietrzem. Dlatego korzystnem jest, jeżeli zostawiamy w sypialni okna przez cały dzień otwarte, a przychodzimy tu dopiero na spanie. W nocy powinniśmy także mieć okna w sypialni otwarte, o ile niema mrozu i zbytnej wilgoci.

Jasnem jest, że w jednej sypialni powinno spać jaknajmniej osób. Nie należy w sypialni przez noc zostawiać roślin, w szczególności zielonych. Rośliny bowiem oddychają podobnie jak ludzie, a w nocy wydychają dwutlenek węgla mocno zanieczyszczający powietrze. Wszelki kurz w powietrzu jest dla zdrowia bardzo szkodliwy, dlatego to ściany sypialni nie powinny być zakryte dywanami, nie należy też tu wieszac ciężkich portjer i firanek, które się rzadko zdejmują dla trzepania i które skutkiem tego są gniazdami kurzu. Ściany powinny być malowane, albo wylepione tapetami o jasnych, wesółych barwach, nie jaskrawych, te bowiem nużą oczy. Nieduży, często trzepany i czyszczony dywanik nad łóżkiem i takież przed łóżkiem, zupełnie wystarczy, ażeby śpiącego ochronić od dotyknięcia zimnej ściany lub posadzki. Ściany powinny być przynajmniej raz na tydzień wytarte szczotką, owiniętą w czystą

ściągę, podłoga także codziennie nie tylko zamieciona, ale i wytarta. Meble również należy dokładnie obcierać, pamiętając, że w sypialni więcej jeszcze niż w innych pokojach należy unikać opylania sprzętów piórkiem, albo miotłką.

Kogo na to stać, może sobie stawiać drogie meble, proste jednak sosnowe, jeżeli można lakierowane sprzęty wystaszą, o ile są całe, czyste i dobrze utrzymane.

Najgłówniejszy sprzęt, — łóżko powinno być tak ustawione, żeby dostęp do niego był łatwy, a przytem żeby nie zawadzało i nie szpeciło wyglądu całego pokoju. Dlatego nie można go zapychać do jakiejś ciemnej i ciasnej alkowy, należy jednak ustawić je tak, żeby przejście do drzwi, okien i umywalki były swobodne.

Pościel może być najprostsza, byleby była czysta, codziennie przy otwartem oknie przewietrzana i conajmniej raz na miesiąc starannie przetrzepana. Kto nie może pozwolić sobie na materace sprężynowe i włosiane, niech sypia na sienniku, dbając tylko o to, żeby siennik, był równo wypchany słomą czystą. Dobrze jest słomę w sienniku mocno i równo ułożyć, a potem je poprzeszywać, czyli przepikować. W ten sposób bez niczyjej pomocy można sobie zrobić materac, choć słomiany. Zdrowy powinien spać tylko na jednej poduszce, kładąc conajwięcej pod głowę małą poduszczkę. Przykrywać się należy tylko koldrą welnianą zostawiając wszelkie pierzyny, które zanadto rozgrzewają, dla starych i chorych. Bielizna na łóżku może być zupełnie prosta, byleby była cała i czysta zmieniana przynajmniej raz na miesiąc.

J.

Zdarzenia prawdziwe.

Przed kilkunastu laty szedł sobie Zakonnik reguły św. Benedykta do dwie mile odległej wioski, aby tam chorego księdza proboszcza odwiedzić. Ledwie wyszedł po za mury klasztorne i zaczął odmawiać po drodze modlitwy, aby i tę drogę poświęcić ku chwale Bożej, przyłączyła się do niego kobieta, żona gospodarza tej wsi, przy której klasztor jego stał, z prośbą, czyby nie mogła jemu w tej drodze towarzyszyć, tem bardziej, że w tę samą stronę idzie, a potem ma tak serce strapione różnemi przykrościami, które znosić musi, że prosi o radę. Owszem, odpowiada zakonnik, możemy pójść razem, a jeżeli będzie w mej mocy, to przy pomocy Bożej znajdziemy i radę na wasze strapienie, moja kobietko. A więc zaczniście mi w Imię Boże opowiadać.

Nadmienić jednakże muszę, że ta kobieta znaną była zakonnikowi jako niepoprawna i nieznośna plotkarka, która nikomu nie przepuściła, to też nie bardzo był rad z jej towarzystwa, ale jako człowiek służbie Bożej poświęcony, postanowił korzystać z okazji i dać jej lekarstwo przeciw tej wadzie.

Ucieszona kobieta, że tak łatwo będzie mogła i to przed zakonnikiem puścić wodze swemu językowi i tak serdecznie wygadać, boć przecie Zakonnik spragniony być musi nowinek, zaczęła: „Najprzewielebniejszy Ojcze, nie uwierzysz, jaka ta moja sąsiadka, Ojciec ją zna, zła kobieta.... Tak? — przerwał jej Ojciec — to zła kobieta? — a to zaraz zmówimy na jej intencję różaniec. W imię Ojca i Syna i Ducha św. Na intencję złej sąsiadki ofiarujemy ten różaniec. Pierwsza tajemnica radosna, Zwiastowanie Najświętszej Panny: i zaczął mówić głośno Ojciec nasz, potem Zdrowaś Marja i t. d., a kobieta derdając obok Ojca odpowiadała, raz po raz wdychając, a tak przyspieszała odmawianie Zdrowaś, aby po skutczeniu mieć jeszcze czas wygadać się. Wreszcie skończyła się piętnasta tajemnica. Ledwie kobieta odetchnęła, zaczęła swoje

kargi na nowo: Najprzewielebniejszy Ojciec z tą moją sąsiadką już jest niepodobieństwem wytrzymać. — Oj żaluję was bardzo moja kobietko, odpowiada Ojciec, przykra to rzecz mieć złą sąsiadkę, potrzeba to wiele cierpliwości, a cierpliwość to cnota, która tylko za szczególną łaską Bożą uzyskać możemy, to też prosimy Pana Boga za przyczyną Najświętszej Panny o tę łaskę dla was. W Imię Ojca i Syna i Ducha w. Ofiarujemy ten różaniec na waszą intencją z prośbą i cierpliwością. Pierwsza tajemnica radosna i t. d. i zaczął znowu różaniec. Kobieta, nie mając odwagi odmówić Ojcu; zaczęła nim razem drugi różaniec odmawiać. Na ten raz zaczął Ojciec przyspieszać **moellitwy**, aby niezostawić kobiecie czasu do namysłu.

Odmawiając tak tajemnicę po tajemnicy, przeszli dwie trzecie drogi. Nareszcie skończył się różaniec. Prędkim odmawianiem Zdrowasiek jak i szybkim chodem zmordowana kobieta ledwo mogła oddychać, ale po krótkiej pauzie zaczęła swoje skargi na nowo, ale jak to mówią z innej beczki. —

Najprzewielebniejszy Ojciec, ten biedny mąż mojej sąsiadki to rzeczywiście bardzo nieszczęśliwy człowiek; a zaczęła dla tego w ten sposób, aby Ojca zbić z toru, a przez to swój cel osiągnąć, bo język jej, chociaż po odmówieniu trzydziestu Ojciec nasz i trzydziestu Zdrowas Marja, nie dał jej spokoju. Ale Ojciec zmiarkował zamiary plotkarki i odezwał się: a więc to nieszczęśliwy ten biedny mąż — O tak! pochwyliła prędko kobieta, bardzo nieszczęśliwy. Najprzewielebniejszy Ojciec, bo też to kobieta. A więc zmówiny na jego intencją różaniec. W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Na intencją nieszczęśliwego męża owej żony. Pierwsza tajemnica i t. d. i zaczął odmawiać trzeci różaniec.

Przy ostatniem Amen stanęli na miejscu przed probostwem, tu jeszcze nie poskapił Ojciec kilka słów nauki dla kobiety, która nie umiała języka pohamować, a kończąc dodał: **Gdy będziecie wracali do domu, wstąpcie po mnie na probostwo a z chęcią z tak pobożną niewiastą tę drogę z powrotem odprawie.**

— O Najprzewielebniejszy Ojciec, odparła kobieta, Bóg zapłać, już ja do domu sama zajdę.

I została z plotkarstwa wyleczona!

Instykt macierzyński.

Młodej wyżlicy zabijał właściciel młode.

Zaraz po ich urodzeniu. Rozjuszona matka dotarła do owczarni, zadusiła owcę, mającą ośmiodniowego baranka i zaczęła go karmić i strzec troskliwie.

Baranek chodzi wiernie krok w krok za swoją dziwną żywicielką. Zjawisko to zaobserwowano z jednej posiadłości w południowej Francji.

M. K.

Rozważania niedzielne.

Cnota jest rzeczą wspaniałą, ale dopiero w połączeniu z taktem daje gwarancję szczęścia w małżeństwie.

Trzeba przyznać, że uosobnione i narzucające się enoty są trochę nużące.

To, co ma wielką doniosłość w codziennem życiu, to są drobniarzi drobniarzi

Możliwe, że niema plamki na twoim honorze, że całą się za twój zdrowy rozum i rozsądek, że twoje zdolności gospodarcze czy inne nabyły nawet rozgłosu między znajomymi i nieznajomymi, zapominam jednak o tym wszystkim, jeżeli

cię widzę siedzącą z brudnymi rękami i paznokciami niewyszczyszczonymi, lub gdy nieestetycznie w towarzystwie drugich wykluwasz sobie resztki pożywienia z zębów.

Zapewne, na drugim świecie ukarani będziemy za nasze grzechy, ale na tym jesteśmy często karani za nasze drobne wady. Tu jeżeli po grzechu nastąpi szczery żal i skrucha, przebaczą ci go twoi bliscy, a może staniesz się im nawet droższą, podczas gdy małe twoje codziennie uprzykszone wady wzbudzają tylko wstępną i niesmak.

Spółczeństwo jest maszyną o kołach i delikatnych kółkach. Istoty ludzkie są częścią mechanizmu, który potrzebuje wiele oliwy. Trzeba, by gładko ślizgały się kółka. Oto sekret życia.

Nie pozwólcie ziarnkom piasku dostawać się między kółka!

Bo uwaga nieostrożna może zepsuć dobry obiad.

Jedno słowo za wiele może skompromitować poważne zebranie.

Nieostrożny żart może spokój małżeński zamącić!

Brzydkie przyzwyczajenie może zniszczyć ognisko rodzinne.

A śmiech nie w porę, może wywołać nieubłaganą zawiść u twojej bogatej ciotki lub wuja i pozbawić cię spadku, którego się spodziewasz.

M. K.

Choroba dziecięca.

Rozwolnienie jest o wiele niebezpieczniejsze dla dzieci aniżeli zatwardzenie, szczególnie w gorące dni w lecie. Normalnie powinno mieć niemowlę 1—3 miękkiach, ale nie płynnych stoleców. Na rozwolnienie cierpią najczęściej dzieci karmione z flaszki. Ze mleko jest powodem tej choroby. Gdy takie maleństwo zachoruje na rozwolnienie, należy ile możności natychmiast udać się po poradę do lekarza, nie zwlekać 2—3 dni, pocieszając się, że to samo przejdzie, przez takie nidbalstwo już nie jedno dziecko umarło. Gdy dziecko na rozwolnienie cierpi, to dać mu trzeba cieńki kleik z kruszek perłowych bez cukru i bez mleka. Gdy po tej dyecie nastąpi polepszenie, to można po dwóch dniach próbować podawania mleka, ale ostrożnie i w małej ilości, bacząc, jak dziecko to znosi. Gdy dziecie mleko dobrze znosi, wtedy można mu je podawać jak zwykle. Gdyby rozwolnienie przy dyecie kleikowej nie ustało, wtedy zaraz trzeba poradzić się lekarza.

Dziecko chore można łatwo poznać po tem, że krzyczy, ciszej i powolniej, niż zdrowe, oczy zdają się być znużone i jakby smutne. Przy wszystkich chorobach dziecięcych należy wezwać lekarza i jego rad słuchać, nigdy zachorek, które swojemi lekarstwami i radami nie jedno dziecko o śmierć przyprowadziły.

J. Albinowska.

Dnia 2. 8. 24 r. zmarła gorliwa członkini
Stow. Kobiet Pr. „Zgoda” w Inowrocławiu sp.

Janina Chudzińska

R. I. p.

Red.: Sekretarjat Gen. Zw. Kob. Prae,
Aleje Marcinkowskiego 1.

Sekretarjat Generalny otwarty od 9—3, w czwartek od 9—5
i od 5—8, w sobotę od 9—1.

Odbito w Drukarni Robotników Chr. T. B. w Poznaniu
św. Marcin 32.